

O tym, jak nauka powstaje w blogu Uwagi na przykładzie Systemu Przejrzystego Recenzowania: projekt SPR

Niniejszy materiał zostaje udostępniony jeszcze przed ukończeniem, żeby osobom zainteresowanym dać możliwość jego dyskusowania i ulepszania na żywo.

§1. W epoce przed-informatycznej, gdy dwaj uczeni z odległych miejsc chcieli skonfrontować swe myśli, mieli na to dwa sposoby: jeden przyjeżdżał do drugiego lub wymieniali listy. Adam Smith, gdy był profesorem w Glasgow, tak bardzo potrzebował rozmów z przyjaciółmi, elitą umysłową Edynburga, że w weekendy wyprawiał się do nich dylizansem, co zajmowało dobę. Spędzał tam parę godzin, tocząc pełne pasji rozprawy w jakimś pubie, poczem wyruszał w drogę powrotną. Dziś dla pokonania przestrzeni między rozmówcami nie trzeba siadać do dylizansu czy odrzutowca.

Wprawdzie nowe techniki nie zastąpią chwil, gdy siedząc na wprost siebie doświadczamy wzajemnej inspiracji także przez kontakt wzrokowy i mowę gestów, co daje wzmocnienie myśli podobne do rezonansu. Ale tę stratę technika elektroniczna rekompensuje nam z kolosalną nadwyżką. Oto krąg wymiany myśli stał się globalny, byle tylko umiejętnie używać przeznaczonych do tego narzędzi. Nie należy jednak liczyć, że rozległe naukotwórcze kontakty powstaną jakoś same. Wymaga to przemyślanej strategii, a ta zależy od postawionego zadania i wybranego przez nas narzędzia, jak lista dyskusyjna, Skype, Facebook itd.

Przykładowo, naszkicuję tu pewną strategię, w której zadaniem jest maksymalnie intersubiektywna i kompetentna ocena jakości przedłożonego do publikacji utworu. Słowem, proces recenzyjny. Narzędziem zaś jest blog akademicki realizowany techniką WordPress - właśnie taki, jak ten, do którego należy obecny wpis.

§2. Obecny blog cechuje konstrukcja mało jeszcze stosowana (może nawet, jak dotąd, unikalna), ale na tyle optymalna, że dobrze rokuje na przyszłość. Punktem wyjścia jest postulat, żeby wpisy do blogu były zwarte; orientacyjnie: 500-1000 słów (WordPress dostarcza licznika). Obecna postać naszego blogu nie jest (jeszcze) pod tym względem wzorcowa; dopiero się ona kształtuje w toku doświadczeń, które podpowiadają tego rodzaju limit.

Dzięki takiej dyscyplinie uzyskamy dużą sprawność przewijania. Do tego dodajemy warunek, że wpis ma być podzielony na numerowane odcinki, z których każdy wypunktowuje temat do dyskusji. Dyskutant zaś, czyli autor komentarza, korzystając z owej numeracji postępuje w swych uwagach wedle tak wyznaczonych punktów tematycznych (a nie zwierza się, co wpływem lektury w duszy mu gra). Ten ideał też nie

był dotąd realizowany, ale po się go tu definiuje, żeby przystąpić do realizacji.

Pełna możliwość takiej realizacji została dla tego blogu stworzona w sposób następujący. Blog stanowi część serwisu Cafe Aleph - nazwanego tak z powodów, o których mowa w innym miejscu. Dopełniającą częścią tego systemu jest przejrzyste skatalogowana - według kategorii tematycznych naszego blogu - wirtualna czytelnia nazwana Lectorium. Zgodność działów tematycznych Lectorium z kategoriami oraz system linków jest łącznie tym, co synchronizuje moduły systemu.

§3. Wyobraźmy sobie zastosowanie tego systemu w procesie recenzowania dla celów wydawniczych. Ten przypadek pouczająco obrazuje funkcjonowanie i przydatność naszego medium. Dyskusja bowiem w procedurze recenzowania jest częścią procesu decyzyjnego, w którym ma coś do zyskania lub do stracenia każda ze stron: autor recenzowanego utworu, recenzent, oraz wydawca (w szerszym sensie, obejmującym też redaktora). Jest jeszcze czwarta strona: społeczność, w szczególności naukowa, która zyskuje na publikacji utworu wartościowego, a traci, gdy utwór jest marny; ten czwarty aktor nie ma wpływu na przebieg procesu, ale jego interesy powinien reprezentować wydawca. Autor ma interes w tym, żeby utwór dostał się do publikacji, recenzent w tym, by nietrafną czy niewiarygodną recenzją nie zaszkodził swemu wizerunkowi akademickiemu, a wydawca w tym, by utrzymać wysoki poziom firmowanych przezeń publikacji.

Tak pojęte interesy ma zabezpieczać tradycyjny sposób recenzowania polegający na tym, że (1) wydawca powołuje jedną lub (co najwyżej) kilka osób odpowiednio, jego zdaniem, kompetentnych, a jeśli (2) w opiniach znajdują się postulaty krytyczne - poniechania lub korekty pewnych treści utworu - wydawca bądź (2a) przekazuje te postulaty autorowi bezwarunkowo do wykonania, bądź (2b) pozwala autorowi na krytyczne ustosunkowanie się do zarzutów.

W przypadku 2a autor jest bezbronny i może paść ofiarą niekompetencji lub niezyczliwości recenzenta; temu drugiemu nie do końca zapobiega anonimowość autora, bo recenzent może nie lubić wyrażonych w opiniowanym utworze poglądów. Np. autor pisze, że filozofia Oświecenia ma w sobie załączki współczesnej idei praw człowieka, a recenzent uważa za Zygmuntem Baumanem i papieżami, uważając ich za ostateczne autorytety, że racjonalizm Oświecenia owocuje totalitaryzmem, a w konsekwencji tragediami XX wieku. Ten akurat nonsens cieszy się wzięciem w pewnych kręgach akademickich (postmodernistów, jak i niektórych teologów), toteż nie trudno o recen-

zenta, który doradzi, żeby materiał w duchu racjonalistycznym wyrzucić do kosza, albo zażądać od autora pójścia za poglądem postmodernistów. Co też uczyni wydawca stosujący procedurę 2a, gdy autor nie przejdzie na pozycje recenzenta.

W przypadku 2b wydawca staje przed dylematem, kto ma rację. Musi wtedy sam rzecz rozsądzić,

albo powołać superrecenzentów. Pierwsze będzie wykonalne tylko wtedy, gdy sam jest specjalistą od danej kwestii, co nie w każdym przypadku się spełni, a drugie opóźni proces i tak sam z siebie przewlekły, nie dając gwarancji, czy impas się nie powtórzy.

C.D.N.